



DANIE
A B

WILEY POST,
sławny lotnik amerykański,
odniósł poważne rany pod-
czas katastrofy swego samo-
lotu.

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



TCZANG HSIAO LIANG,
marszałek mandzurski, od-
bywa obecnie podróż po
Europie.

ROK XI.

ŚRODA, 27-go WRZEŚNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 268

ZAJŚCIA W NOWYM TARGU

Rannym udzielono pomocy lekarskiej.—Jedna osoba zmarła w drodze do szpitala Nieudana akcja Witosa i jego zwolenników

Warszawa, 25 września.

(B) W dniu dzisiejszym miał się rozpocząć na terenie całego kraju przygotowywany od kilku dni przez Stronnictwo Ludowe strejk rolników, polegający na przeprowadzeniu akcji, zmierzającej do bojkotu targów i jarmarków miejskich.

Strejk ten z jednej strony miał być protestem przeciwko stale spadającym cenom płodów rolnych, a z drugiej strony miał zwrócić uwagę na zbyt wysokie obciążenie podatkowe wsi. Poza całą akcją ekonomiczną kryje się jednak akcja polityczna, kierowana osobiście przez posła Witosa i specjalnie przez niego zwerbowany sztab najwybitniejszych agitatorów chłopskich.

Wstępem do całej akcji było odbyte w Warszawie w dn. 17 b. m. zebranie delegatów Stronnictwa Ludowego, na którym, pod przewodnictwem posła Malinowskiego zapadła decyzja rozpoczęcia strejku rolników w dniu 25 b. m. i prowadzenia go tymczasem przez okres dwóch tygodni.

Jak donoszą ze źródeł oficjalnych, strejk rozpoczął się rzeczywiście w dn. dzisiejszym, jednakże, jak dotąd, w rozmiarach bardzo nikłych.

Według wiadomości otrzymanych w Warszawie ze źródeł urzędowych, pierwszy dzień akcji strejkowej nie wpłynął na frekwencję na targach. Dowóz żywności był normalny a ceny produktów spożywczych nie zwyżkowały, z wyjątkiem Warszawy, gdzie przejawiały się pewne tendencje spekulacyjne.

W niektórych okęgach, jak npr. w województwie białostockim, stwierdzono no większy nawet dowóz produktów na tarki i jarmarki, aniżeli w ubiegłym tygodniu, a to z uwagi na przerwę w świątach żydowskich i wykorzystanie przez rolników sprzyjającej pogody.

Poza kilku drobniejszych wypadkami na szosach, gdzie policja musiała interwenjować podczas przymusowego zawracania do domu wozów chłopskich, jadących na targi — większych zajęć nie notowano.

Wczoraj tylko w Nowym Targu wydarzyły się zajścia poważniejsze, o których donoszą w drodze oficjalnej.

Warszawa, 25 września.

Polska Agencja Telegraficzna donosi:

W dniu 24 b.m. stronnictwo ludowe zwołano w Nowym Targu nielegalnie

Kurs dolara

Warszawa, 25 września.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolara zł. 5.68. W obrotach prywatnych notowano po zł. 5.75 w płaceniu i zł. 5.78 w żądaniu. Obroty minimalne.

Obrabowana na wyścigach konnych

Budapeszt, 25 września.

(t) W Budapeszcie dokonano sensacyjnej kradzieży. Kupiec belgijski Guy de Schovteete de Tervant zameldował policji, że żona jego została w czasie wyścigów konnych obrabowana. — Skradziono jej sznur pereł wartości 200.000 franków belgijskich.

Cała policja budapeszteńska została postawiona na nogi w celu odszukania skradzionego sznura pereł.

zgromadzenie, w którym wzięło udział około tysiąca osób z okolicznych wiosek. Zgromadzeni udali się tłumnie pod starostwo, domagając się zwolnienia z aresztu zatrzymanych na polecenie prokuratora w dniu poprzednim kilku członków stronnictwa.

Wylonioną delegację starosta przyjął i oświadczył, że przytrzymani mogą być zwolnieni nieważnie w dniu 25 b. m., t. j. po porozumieniu się z prokuratorem.

Jednocześnie starosta zażądał od delegacji rozwiązania zgromadzenia. Mimo to po wyjściu delegacji tłum w dalszym ciągu zachowywał się agresywnie, obrzucając budynek starostwa kamieniami i usiłując wyważyć bramę. Gdy wkroczyła policja, została ona zaatakowana kamieniami i kijami, w rezultacie czego kilku policjantów zostało kontuzjowanych.

Podczas patrolowania miasta jeden z patroli został zniemacka napadnięty

przez większą grupę chłopów i w obronie własnej dał kilk strzałów, raniąc cztery osoby.

Z pośród policji 3 osoby zostały ciężiej ranne, 10 — lżej. Jedna osoba cywilna zmarła w drodze do szpitala.

Wypadki niedzielne poprzedzone zostały agitacją posła Stronnictwa Ludowego, a zwłaszcza pos. Krzciuka, który nawołując do udziału w „strejku rolnym” w sposób demagogiczny wzywał do czynnych wystąpień.

OTWARCIE SESJI LIGI NARÓDÓW

Goebbels przybył ze swą gwardją przyboczną.— „Europie wciąż grozi nowa wojna“

Genewa, 25 września.

Zgromadzenie Ligi Narodów zostało otwarte dziś przed południem. Z powodu niepogody tylko mała ilość publiczności oczekiwała przybycia delegatów, wśród których ogólne zainteresowanie budził min. Goebbels, przybyły w otoczeniu swej gwardji przybocznej.

Otwarcia dokonał przy niezbyt zaopieczonych sali urzędujący przewodniczący rady, norweski minister spraw zagranicznych, Mohwinkel.

W dłuższym przemówieniu poddał mowca analizie przyczyny, z powodu których prestige Ligi Narodów zmalał w opinii publicznej, przyczem wskazał na niepowodzenie wysiłków, zmie-

rzających do poprawy sytuacji na Dalekim Wschodzie, na rozczarowanie, jakie zgotował obecny stan rzeczy w Europie, gdzie możliwość nowej wojny wciąż ciąży na przyszłości i na niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej oraz konferencji gospodarczej w Londynie.

Szajka fałszerzy biletów kolejowych stanęła przed sądem.— Podrobione bilety sprzedawano w Chełmie

Lublin, 25 września.

Niedawno wykryto afere kolewa na terenie Chełma. Pięciu urzędników kolejowych fałszowało bilety kolejowe, z

trudnością dające się odróżnić od biletów autentycznych.

Były one sprzedawane w Chełmie. Fałszerze nie zdołali jednak rozwinąć

szerszej działalności, bowiem władze wpadły szybko na trop bandy, której członkowie zostali aresztowani.

Na ławie oskarżonych, przed Sądem Okręgowym w Lublinie, na sesji wyjazdowej w Chełmie, zasiadło pięciu funkcjonariuszy P. K. P.: Władysław Kubasiński, Stefan Kalinowski, Hipolit Przygoda, Antoni Szponder i Marcin Skoczyński.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego wina wszystkich fałszerzy została całkowicie udowodniona. Władysław Kubasiński i Antoni Szponder skazani zostali na 3 lata więzienia, Stefan Kalinowski i Hipolit Przygoda na 2 lata więzienia, zaś Marcin Skoczyński — na 1 rok więzienia.

Obronę wnosili adwokaci Zdziennicki, Lewinson, Lidzki i Korciak z Lublina.

Sprawa wywołała niezmiernie zainteresowanie wśród sfer urzędniczych, skutkiem czego wielka sala sądowa w Chełmie była wypełniona po brzegi.

Hitlerowcy znów przekroczyli granicę szwajcarską w czasie pościgu za trzema zbiegami

Bern, 25 września.

(PAT) Prasa szwajcarska donosi o nowym pogwałceniu granicy szwajcarskiej przez hitlerowców.

Pod Bazyleą oddział hitlerowców w

pościgu za trzema, uciekającymi z Niemiec osobnikami przekroczył granicę szwajcarską, pobit zbiegów i uprowadził ich na terytorjum Niemiec.

Start siedmiu balonów w Jabłonnej

Kto zdobędzie puchar im. pułk. Wankowicza

Warszawa, 25 września.

(PAT) Dziś o godz. 10 jako w wilje święta 2 batalionu balonowego nastąpił w Jabłonnej start siedmiu balonów wojnych o puchar płk. Wankowicza.

Wystartowali: por. Foltoński z por. Blochem na balonie „Poznań”, por. Kasprzycki z por. Brenkiem na balonie „Kra-ków”, por. Pomaski z por. Januszem na balonie „Warszawa”, kpt. Piotrowicz z por. Stenclem na balonie „Rel”, por. Za-

krzewski na balonie „Gniezno”, por. Łaźniewski z por. Ptasińskim na balonie „Jabłonna”, i por. Filipkowski z por. Mikulskim na balonie „Lwów”.

Balony pędzone wiatrem skierowały się w kierunku północno - zachodnim z szybkością od 30 do 40 klm. na godzinę.

Wszystkie balony mają pojemność 750 mtr. sześciennych za wyjątkiem „Gniezna”, który ma 400 mtr. sześciennych pojemności.

Straszna powódź w Słowenji

Cała wieś pod wodą.—Obawa o losy 150 chłopów

Białogród, 25 września.

(PAT) Straty spowodowane przez powódź w Słowenji sięgają 500 milionów dynarów. Liczne wioski i miasteczka ewakuowano z mieszkańcówn.

Wieś Struga znikła zupełnie pod wodą, której poziom podniósł się o kilkanaście metrów.

Istnieje niepewność co do losu 150-u mieszkańców wioski.

Uroczyste wręczenie pucharu Benetta

zwycięskim lotnikom polskim

Nowy Jork, 25 września.

Polonia chicagowska zawiązała ogólnonarodowy komitet przyjęcia lotników Hynka i Burzyńskiego z okazji wręczenia im pucharu Gordona Benetta.

Uroczystość wręczenia pucharu por. Burzyńskiemu i kpt. Hynkowi, odbędzie się 1 października na wystawie światowej w Chicago w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział Inzeratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wojciech Kossak chce uwiecznić wielką defiladę w Krakowie

Kraków, 25 września.

Z okazji obchodu rocznicy 250-lecia odsieczy Wiednia, mistrz Wojciech Kossak złożył do rąk prezydenta dr. Kaplickiego oświadczenie, że namaluje wielki obraz batalistyczny, przedstawiający najważniejsze momenty wielkiej defilady dwunastu pułków kawalerii, którą Marszałek Piłsudski odbierze na Błoniach krakowskich w dniu 6 października r. b.

Obraz ten o znaczeniu historycznym, będzie jedną z najpiękniejszych ozdób zbiorów Muzeum Narodowego w nowym gmachu.

Zgon ofiary wściekłego psa

Kraków, 25 września.

Na dworcu koło Dulowej obok Trzebnii został pokąsany przez wściekłego psa 43-letni przetokowy, Jan Baranowski. Pokąsany kolejarz zbagatelizował wypadek, jednak po kilku godzinach rozchorował się, a przewieziony do szpitala w Krakowie, zmarł w dniu wczorajszym.

Taksówka najechała na rowerzystę

Kraków, 25 września.

Wczoraj po południu przy zbiegu ulic Dunajewskiego i Powszechniej obok pomnika Reytana wpadła taksówka, prowadzona przez Stanisława Jaroska na rowerzystę, Czesława Bajdo z Wadowic. Bajdo spadł z roweru i doznał poważnych okaleczeń.

Rower został połamany. Rannego rowerzystę odstawiono do szpitala.

„Mazepa” Słowackiego Inauguracja sezonu w Teatrze im. Słowackiego

Kraków, 25 września.

W dwa lata po zgonie Słowackiego, ukazał się pierwszy utwór Poety na scenie krakowskiej. Prapremiera ta był „Mazepa”, który po dzień dzisiejszy nie utracił nic z swej potęgi i oświecającego, przemożnego czaru. Niespożytej energii i wielkiemu talentowi dyr. Osterwy zawdzięczamy pełne pietyzmu i o wielkim poziomie artystycznym utrzymanie otwarcia b. sezonu „Mazepa”.

Inscenizacja Osterwy poczyniła niezwykle zreczne skróty i wydobyla ogrom walorów tragedii. P. p. Osterwa, jako ujmujący Mazepa, Nowakowski, w postaci demonicznego Wojewody i Karbowski, w figurze przebiegłego Króla, stworzyli wspaniałe kreacje, wywierające nieza pomniarne wrażenie.

Wiele wdzięku ujawniła p. Ankiewicz w roli Amelii, z ekspresją wykonał Zbigniewa p. Zastrzeżyński. Piękna oprawa dekoracyjna skomponował p. Zwoliński. Publiczność przyjęła spektakl nader gorąco.

W. G.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Mazepa”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Adjutant Jego Wysokości”.
APOLLO: — „Jei Królewska Mość”.
ATLANTIC: — „Jasnowłosy sen”.
DOM ZOŁNIERZA: — „Marlena Dietrich”.
PROMIEN: — „Arjana”.
SŁOŃCE: — „Iwonka”.
SZTUKA: — „Narzeczona z Wiednia”.
ŚWIT: — „Bezprawie zachodu” i „Mistrz boku — to ja”.
UCIECHA: — „Generał Czeng”.

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

11.50 Program na dzień bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Transmisja z Warszawy. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 Transmisja z Warszawy. 13.00 Płyty. 15.25 Transm. z Warszawy. 15.35 Płyty. 16.00 Transmisja z Warszawy 17.00 Świetlica strzelecka 17.15—19.20 Transmisje z Warszawy i Katowic. 19.20 „Stary Kraków”. 19.35 Rozmaitości, komunikaty. 19.40—21.00 Transmisje z Warszawy. 21.05 Program na dzień nast 21.10 Transmisja z Warszawy. 22.00 Wiadom. sport. 22.05 Arje i pieśni w wyk. J. Stepińskiego. 22.35—23.00 Transmisja z Warszawy.

Katastrofa samolotowa w Rakowicach Porucznik pilot Ciośniński zmarł w szpitalu

Kraków, 25 września.

Wczoraj przed południem na lotnisku w Rakowicach pod Krakowem zdarzyła się straszna katastrofa samolotowa.

W krytycznej chwili przelatano samolot „Hanriot”, należący do aeroklubu krakowskiego z hangaru klubowego do warsztatów drugiego pułku lotniczego.

W tym czasie odbywał się lot ćwiczebny eskadry samolotów myśliwskich

nad lotniskiem w związku z przygotowanym lotem do Rumunii, do którego start nastąpi w sobotę w Warszawie.

W pewnej chwili trójka samolotów po ukończeniu zadania zamierzała lądować. Lecący po prawej stronie aparat prowadzony przez porucznika Suleryckiego zaczepił skrzydłem o stojącą maszynę Aeroklubu.

Samolot myśliwski skręcił gwałtownie w bok i przewrócił się, ulegając całkowitemu zniszczeniu. Został on rozbity

Pilot wyszedł z wypadku bez szwanku. Na pomoc pośpieszyło auto sanitarne.

W tej chwili lądował drugi samolot myśliwski pilotowany przez porucznika Antoniego Ciośnińskiego.

W czasie lądowania pilot zaczepił prawym skrzydłem o skrzydło rozbitego samolotu. Samolot pędzący z znaczną szybkością wznosił się jeszcze w górę, a mając urwaną lotkę spadł z wysokości 20 metrów w dół, zarywając się w ziemi. Aparat uległ zupełnemu rozbiciu.

Z pod szczątków jego wydobyli nadbiegli koledzy ciężko rannego por. Ciośnińskiego. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala wojskowego, w którym nie odzyskawszy przytomności zmarł o g. 2 po poł.

W osobie tragicznie zmarłego s.p. por. Ciesińskiego traci lotnictwo polskie zdolnego i dzielnego oficera-pilota. S.p. Ciośniński, mimo młodego wieku, zdobył sobie powszechne uznanie i ceniony był przez przełożonych i podwładnych.

Cześć Jego pamięci!

Krwawe zajście przed restauracją Dwie osoby ranne

Kraków, 25 września.

Ul. Kazimierza Wielkiego w Krakowie była wczoraj o g. 1 w nocy widownią krwawej awantury.

Do zamkniętej już restauracji Majera Kardysza przy ul. Kazimierza Wielkiego 52 przybyło podchmielone towarzystwo, złożone z kilku osób i zapadało spuszczenia go do wnętrza.

Gdy Kardysz otworzył drzwi. Fijani wdarli się do restauracji i zażądali węd-

ki. Na pomoc Kardyszowi przybył brat jego Chaim, który pomógł mu w usunięciu awanturników z restauracji.

W ogólnem zamieszaniu Majer Kardysz został dwukrotnie ugodzony nożem w łopatkę. Później od strony ulicy padł strzał, a kula ugodziła jednego z pijaków Józefa Kramarza (Mazowiecka 145). Przybyłe pogotowie opatrzyło Kardysza a Kramarza odwiozło do szpitala.

Proces młodocianych komunistów

Sąd wymierzył im kary więzienia

Kraków, 25 września.

W dniu 18 kwietnia r. b. odbywała się na Krzemionkach „rekawka”, na którą jak zwykle przybyły liczni etłumy.

W pewnej chwili zjawił się na miejscu jakiś młody chłopak i dziewczyna, którzy poczęli rozdawać ulotki o treści antypaństwowej.

Przybyły posterunkowy policji zatrzymał oboje. Chłopiec usiłował wprawy zbiec, jednak został zatrzymany.

Aresztowanymi okazali się 18-letni praktykant dentystyczny Salomon Wellner i 18-letnia krawczyni Adela Gleistówna.

W czasie rewizji znaleziono u Wellnera przeszło 80 odezwo o treści antypaństwowej.

Wczoraj stanęli młodociani komuniści przed sądem przysięgłych, przyczem prokurator rozszerzył oskarżenie przeciwko Wellnerowi, oskarżając go o

targnięcie się na funkcjonariusza policji.

Oskarżony wyparł się winy. Oświadczył, że nie znał treści ulotek, Gletmanówna zaś, że wogóle ich nie rozdawała.

Przesłuchani świadkowie zeznali na niekorzyść oskarżonych.

Ława przysięgłych zatwierdziła winę oskarżonych, jednak zaprzeczyła pytanie co do winy Wellnera w kierunku gwałtu publicznego.

Sąd skazał Wellnera na 4 lata a Gleitmanównę na dwa i pół roku więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. Janicki, wotowali s. o. Pilarzki i Potempa, Oskarżał prok. dr. Szypuła, bronili adwokaci dr. Schoenwetter i Kohane.

Nowa sensacja na lwowskim ratuszu

Sekretarz p. Rybakow, podał się do dymisji

Lwów, 25 września.

(d.) Wielką sensacją wśród całej plejady urzędników i funkcjonariuszy miejskich ubiegłej soboty wywołał fakt nagłego usunięcia z magistratu sekretarza p. Rybakowa, który od dwóch lat prawą ręką prezydenta miasta, p. Drojanowskiego.

Prez. Drojanowski, po objęciu urzędowania na ratuszu, przeprowadzając „czystkę” wśród urzędników, sprowadził p. Rybakowa z Poznania i nadał mu posadę wyższego urzędnika miejskiego.

Ku ogólnemu zdziwieniu, p. Rybakow, liczący 30 lat, został sekretarzem. Rozpoczął swoje urzędowanie prowadzeniem dochodzeń przeciw licznym urzędnikom i funkcjonariuszom miejskim. Stał się decydującym czynnikiem we wszystkich ważniejszych sprawach.

Poza stanowiskiem sekretarza, p. Rybakow objął także zarząd olbrzymiego miejskiego domu czynszowego przy ul. Ketrzyńskiego. Jest to ten sam dom, w czasie budowy którego przed

trzema laty zawaliły się stropy betonowe, a cała ta skandaliczna budowa była przedmiotem burzliwych obrad rady miejskiej.

Pan Rybakow, jako zarządca tego domu, pobierał czynsze od lokatorów, lecz pieniędzy nie odprowadzał do kasy miejskiej.

Ostatecznie ubiegłej soboty p. Rybakow wniósł do prezydium magistratu podanie zawiadomieniem, że rezygnuje z zajmowanej posady i momentalnie przestał urzędować.

Włamanie do kasy chorych w Mielcu

Kasiarze zrabowali 400 złotych

Mielec, 25 września.

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy do kłoni niezwykle śmiało włamania do biura Kasy Chorych w Mielcu, której budynek mieści się niedaleko posterunku policji państwowej.

Włamywacze rozpruli kasę, w której znaleźli jednak tylko 400 zł. Po zrabowaniu pieniędzy, włamywacze zbiegli w nieznanym kierunku.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie w celu ujęcia zuchwałych opryszków.

OSTRZEŻENIE.
Zdarzają się obecnie bardzo często wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

Silna waluta — to potęga narodu Subskrybuj Pożyczkę Narodową

Bliższych informacji udziela biuro lokalnego komitetu Pożyczki Narodowej w Krakowie, główny gmach ratusza parter na prawo (wejście brama od ul. Poselskiej) w godz. od 8-ej do 14-ej i od 17-ej do 20-ej telefon nr. 182-08.

Apelacja skazanych za działalność komunistyczną

Kraków, 25 września.

W listopadzie ub. roku przed sądem okręgowym stanęli 22-letni drukarz Chaskiel Ring, 24-letnia wychowawczyni Mindla Rizinik, 23-letni student praw U. J. Jerzy Kowal i 22-letni urzędnik Adolf Frenkiel, oskarżeni o należenie do partii komunistycznej.

Sąd skazał wszystkich po trzy miesiące więzienia. Kowal zgłosił od wyroku tego apelację, która była rozpatrywana w dniu wczorajszym. Sąd, w składzie wiceprezesa Potempy, s. a. Kawęckiego i Jeka Kowala uniewinnił. Oskarżał prok. dr. Gołąb, bronili adw. Warenhaupt.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem” — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jazgiellą” — Plac Matejki 3. „Apteka Nowowiejska” (przy Parku Krakowskim). „Apteka pod Trzema Gwiazdami” — ul. Rakowicka 12. „Apteka Sternbach” — ul. Dietla 36.

W PODGÓRZU: — „Apteka pod Opatrznością” — ul. Brodzińskiego 1.

Niezwykła katastrofa kolejowa

Palacz zabity, mechanik ranny

Sofja, 25 września.

(t) W pobliżu znanej miejscowości kuracyjnej Kosteneć miała miejsce niezwykła katastrofa kolejowa.

W drodze z Kosteneć do Sofji nastąpiła eksplozja kotła lokomotywy pociągu. Wybuch był tak gwałtowny, że cała lokomotywa została rozerwana w kawałki a kocioł odrzucony na odległość 20 metrów. Palacz lokomotywy poniósł śmierć na miejscu, a mechanik został ciężko ranny. Kilka wagonów, znajdujących się tuż za lokomotywą zostało rozerwanych a reszta wyskoczyła z szyn. Kilku pasażerów zostało zabitych a kilku rannych.

Zdrowe, białe zęby — świeży oddech, gdyż używa pasty Colgate



Nieczysty oddech pochodzi często z pozostałości między zębami resztek jedzenia. Colgate zapobiega temu gruntownie.

Szczery, radosny i pewny siebie jest wszelkie pozostałości jedzenia, uśmiech kobiety tylko wtedy, gdy które są największym wrogiem zębów. Pasty Colgate posiada ponadto jeszcze jedną poważną zaletę: nadaje powierzchni zębów nieskazitelną białosć. Orzeźwiający jej aromat sprawia, że oddech staje się czysty i świeży.

Colgate-Palmolive Sp. z o.o.



Wyrób polski

Wymawiać: Kolget



SENSACYJNY PRZEBIEG PROCESU W LIPSKU

o podpalenie Reichstagu. — Co zeznała siostra oskarżonego Dimitrowa, która przybyła wczoraj z Paryża na rozprawę. — Przeszłość polityczna oskarżonych

Adwokat paryski ma doręczyć sądowi tajemniczy list

Lipsk, 25 września.

(PAT) Zainteresowanie opinii publicznej procesem o podpalenie Reichstagu wzmaga się z dniem każdym.

Tłumy publiczności zalegają znowu plac „Reichsgerichtu“ i przyległe ulice. Czwarty dzień procesu stoi pod znakiem dalszego badania generalji oskarżonych.

W chwili wprowadzenia oskarżonych, oczy wszystkich zwrócone są na van der Luebbego, który wygląda znacznie lepiej. Wczoraj wieczorem spożył dopiero wczoraj.

Z powodu niepunktualnego przybycia dr. Sacka rozpoczęto rozprawę z jednogodzinnym opóźnieniem.

Na wstępie adw. Teichert zakomunikował sądowi, że dzisiaj przybyła z Paryża do Lipska siostra oskarżonego Dimitrowa Helena Dimitrowna, którą sąd przesłuchał w charakterze świadka. Dimitrowna mieszka stale w Moskwie, a w Paryżu będąc w kontakcie ze znanym adwokatem francuskim Gialferim prowadziła starania o uzyskanie zagranicznego obrońcy dla brata.

Świadek zeznaje, że brat jej w czasie pobytu w Bułgarii był członkiem zarządu wielu komunistycznych organizacji zawodowych. Od lat 12-tu jest posłem do parlamentu i że w listach do niej, pisanych stwierdzał każdorazowo, że w Niemczech zajmuje się tylko wewnętrznymi sprawami bułgarskimi i pisze do międzynarodowej prasy komunistycznej oraz prowadzi akcje w kierunku wprowadzenia amnestji w Bułgarii.

W tym czasie Dimitrow mieszając się do pytań sędziego ma kilkakrotne scysje z przewodniczącym rozprawy które kończą się ostrą dla niego nagana.

Z zeznań świadka wynika dalej, że brat Dimitrow w lutym 1933 r. w listach kilkakrotnie wyrażał życzenie powrotu do Bułgarii, zaznaczając, iż gdyby nie został ułaskawiony na podstawie amnestji, zmuszony byłby powrócić do Moskwy.

Dimitrowna oświadczyła następnie, że zeznała również przed międzynarodową komisją prawniczą w Londynie, że oskarżonego Popowa, kilkakrotnie w ciągu lata 1932 r. widywała w towarzystwie bułgarskiej emigracji politycznej w Moskwie. Okoliczność ta pokrywa się z zeznaniami oskarżonego Popowa z soboty. — Następnie przesłuchiwany będzie trzeci oskarżony, bułgar Tanew. — Wasyl Tanew jest z zawodu szewcem, ma lat 38, zamieszkiwał ostatnio w Berlinie, skazany dwukrotnie w r. 1925 i 26 na łączną karę 25 lat ciężkiego więzienia, za działalność polityczną i należenie do zakazanej wówczas w Bułgarii partji komunistycznej. Ojciec jego zabity został w r. 1906 w walce z turkami, poprzednio zaś dwukrotnie brał udział w bułgarskich powstaniach komunistycznych.

Do powyższych sprawozdań władz bułgarskich sąd dodaje że Tanew, podobnie jak Dimitrow, w czasie swego pobytu w Bułgarii, był niebezpiecznym i ruchliwym przywódcą komunistycznym. Z powodu prześladowań i w obawie przed karą, uchodzić musiał w r. 1926 do Rosji, gdzie w latach 1928 i 1931 przeszedł specjalne przeszkolenie polityczne w wyższej szkole politycznej, zorganizowanej

zrekomo przez emigrantów bułgarskich. W roku 1931 drogą przez Polskę, udaje się do Czechosłowacji.

Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

Lipsk, 25 września.

(Pat) — Dziś, przybył do Lipska znany adwokat amerykański dr. Gallaglier z Los Angeles, który w rozmowie z korespondentem P.A.T. zaznaczył, iż prosił go o powierzenie mu obrony Dimitrowa, sąd odrzucił, z uzasadnieniem, iż obronę przez adwokata Teicherta, uważa za wystarczającą.

Gallaglier, pozostaje wobec tego na sali rozpraw w charakterze widza. Razem z adwokatem Gallaglier przybył tu również znany adwokat paryski Villard, który po przerwie, ma doręczyć przewodniczącemu rozprawy sensacyjny list, dotyczący podpalenia Reichstagu.

Gorgonową rozdzielają z Kropelką

Zaremba pragnie zaopiekować się córką. — Niezwykłe zajście w czasie seansu spirytystycznego

Kraków, 25 września.

Wczoraj przed południem odwiedził Gorgonową w więzieniu krakowskim obrońca jej, adw. dr. Woźniakowski, aby powiadomić skazaną o wyroku Sądu Najwyższego i omówić ewentualną kwestję podjęcia kroków w celu wznowienia procesu. Gorgonowa, jak już pisaliśmy, jest ogromnie przygnębiona i to tak dalece, że musiano ją wczoraj przenieść do szpitala więziennego.

Gorgonowa weszła jednak do rozmównicy i rozmawiała z adw. Woźniakowskim. Wiadomość o wyroku zatwierdzającym przyjęła Gorgonowa spokojnie, albowiem dowiedziała się o nim już w sobotę po południu.

Nie mogła jednak rozmawiać z adwokatem Woźniakowskim, wobec czego obrońca odwiedził ją ponownie za kilka dni. Pogłoski, jakoby córka Gorgonowej, Kropelka była chora, nie odpowiadają prawdzie. Dziewczynka przebywa w szpitalu, ale tylko dlatego, ponieważ matka jej również tam

przebywa.

Jak się dowiadujemy, w najbliższą sobotę przybywa do Krakowa adw. Axer i adw. Ettinger, celem odbycia z adw. Woźniakowskim wspólnej konferencji na temat dalszego postępowania w tej sprawie.

Jedno z pism warszawskich donosi, że Gorgonowa pogodziła się z losem, martwi się jednak, dowiedziawszy się, że inż. Zaremba złożył podanie do władz, aby przyznano mu prawo wychowywania Kropelki, która przebywa dotychczas razem z Gorgonową.

Inż. Zaremba pragnie dać Kropelce nazwisko „Zarembianka“.

Władze, do których złożył podanie Zaremba, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przychyliła się do tej prośby.

Gdyby jednak Kropelki nie oddano, Zarembie będzie ona i tak odebrana matce i oddana do zakładu wychowawczego.

Poza Zaremba wiele osób wyraziło chęć zaopiekowania się Kropelką, a nawet między innymi adw. Axer wyraził życzenie wzięcia dziecka pod swoją o-

piekę.

Wobec wyczerpania wszelkich instancji i zakończenia definitywnie procesu o zabójstwo s. p. Lusi Zarembianki, Gorgonowa jeszcze w tym tygodniu przewieziona będzie do więzienia dla kobiet w Fordonie.

Jak się dowiadujemy, Henryk Zaremba znajduje się w fatalnej sytuacji finansowej. Interesy budowlane przyjęły niekorzystny obrót.

Jedynie, co Zarembie pozostało, to willa w Brzuchowicach. Prawdopodobnie przeniesie się tam z Warszawy, gdyż w stolicy nie może znaleźć zajęcia.

W związku z oczekiwaniem wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Gorgonowej zaszedł zabawny wypadek. W pensjonacie Górewicza w Otwocku grono gości w nocy z piątku na sobotę urządziło seans spirytystyczny dla wywołania ducha Lusi Zarembianki i otrzymania konkretnej odpowiedzi, czy Gorgonowa zabiła.

Gdy tylko zrobiło się ciemno, jedna z pań biorących udział w seansie poczuła na sobie niedelikatny gest siedzącego obok niej adjunta sądowego R.

Oburzona niewiasta nie namyślając się długo wymierzyła agresywnemu młodzieńcowi siarczysty policzek. Goście usłyszawszy odgłos połączki, pomysłili, że to duch Lusi Zarembianki w ten sposób pojawił się i w panicznym leku rzucili się do ucieczki.

Dopiero po zapaleniu światła cała sprawa wydała się, lecz seansu spirytystycznego już nie wznowiono.

Wielka konferencja antyhitlerowska

Londyn, 25 września.

(t) Na dzień 5 października wyznaczona została ponownie w Londynie wielka konferencja antyhitlerowska. W konferencji tej weźmie udział 300 delegatów wyłącznie z Anglii. Chodzi w danym wypadku o zaostrzenie bojkotu towarów niemieckich i o rozszerzenie ram działalności angielskiego komitetu antyhitlerowskiego.

Tragiczna śmierć ucznia w pociągu

Uderzył głową o semafor i padł trupem na miejscu

Warszawa, 25 września.

(B) Wstrząsający wypadek zdarzył się dzisiaj rano na linii Warszawa — Sochaczew.

O godzinie 7.30 rano pociągiem osobowym z Sochaczewa jechał do gimnazjum do Warszawy 15-letni Stanisław Piekacz, zamieszkały w Ożarówie, syn głównego monter, zatrudnionego w warsztach Warszawa — Główna. Pod tunelem kolejowym na ul. Towarowej chłopiec wychylił się, wyglądając oknem.

W tym czasie po drugim torze jechał pociąg w przeciwnym kierunku. Prawdopodobnie drzwi jednego z przedziałów przeciwnego pociągu były otwarte, bowiem Piekacz został uderzony w głowę tak silnie, że pękła czaszka, a mózg nie szczęśliwego obryzgał okna i ściany wagonu. Chłopiec upadł na podłogę wago-

nu. Pomoc pasażerów była daremna. Po przybyciu pociągu na dworzec Główny policja wezwała pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził tylko zgon nie szczęśliwego.

Z polecenia policji wagon ze zwłokami tragicznie zmarłego chłopca odczepiono i przelocowano na inną boczną linię do czasu przybycia władz sądowo-sledczych.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie wykazało, że śmierć Piekacza nastąpiła nie wskutek uderzenia głową o drzwi mijającego pociągu, lecz wskutek uderzenia o słupek żelazny, na którym był umocowany semafor. Nieszczęśliwy chłopiec wychylił się z okna bardzo daleko, ponieważ słupy semaforowe stoją przeważnie w odległości 40 cm. od toru.

Minjatury

Krótko i węzłowato

Koblety mają najlepszą pamięć: — zawsze przypominają sobie, że czegoś zapomniały.

Niektórym ludziom nie klanamy się dlatego, że ich nazbyt mało znamy, innymi natomiast dlatego, że ich znamy nazbyt dobrze.

Z odczytu na temat wychowania młodego pokolenia:

— Młode dziewczęta powinny zachowywać się zawsze tak, jak gdyby ktoś na nie patrzył. Tylko w tych wypadkach, gdy ktoś rzeczywiście na nie patrzy, powinny się zachowywać tak, jak gdyby nikt ich nie widział.

Przy naganie żądacie zawsze umotywowania przy pochwalach — chętnie z niego rezygnujecie.

Przyjaźń ludzka kosztuje czasem znacznie więcej niż nienawiść.

Glupi żart daje więcej do myślenia, niż najgenialniejsza myśl.

Ogłoszenie w piśmie: — Uzdrawisko Lubczyk nad Dniestrem otwarte przez cały rok. Wielkie sady morelowe, płaszczyste plaże, elektryczność, kanalizacja. Rocznie prześwietlone 5.000 osób i 400 zaręczyn.

Jak cudownie byłoby na świecie, gdyby każdy wykonywał połowę tego, czego wymaga od innych...

Młara wartość każdego człowieka jest zaszczyt, jaką wzbudza wśród swego otoczenia.

Są ludzie, którzy zwalczają własne przekonania, gdy wypowiada je kto inny.

Dwa razy daje, kto szybko daje... Słusznie, gdyż po dłuższym zastanawianiu się dałby może tylko połowę...

Samowarczyk wrócił wcześniej do domu i przyłapał żonę na gorącym uczynku w syplalni z pewnym młodzieńcem.

Go pan tu robi? — wrzasnął Samowarczyk, pieniać się ze złości.

Młodzieniec wstał, poprawił krawat i rzekł z godnością:

— Proszę... Jestem do pańskich usług... — Ach, tak... to co innego... — odparł Samowarczyk, — W takim razie proszę mi zdjąć palto...

Straszliwy objaw nędzy...

Głodni młodzieńcy żywili się psiem mięsem

Sąd w Sosnowcu rozważał ostatnio smutną i dającą wiele do myślenia sprawę.

Oto na ławie oskarżonych zasiadli dwaj młodzieńcy, nieprzekraczający 20-go roku życia, oskarżeni o kradzież psa podwórzowego.

Między oskarżonymi a sędzią wywiązała się mniej-więcej następująca rozmowa:

— Przyznajecie się do winy? — zapytał sędzia.

— Owszem, przyznajemy się, proszę wysokiego sądu... — odparł jeden z oskarżonych również w imieniu swego towarzysza. — Ukradliśmy psa, bo byliśmy strasznie głodni.

Od kilku dni nic nie mieliśmy w ustach...

— To dlaczego skradliście psa? — Bo chodził wolny po podwórzu, więc zabraliśmy go sobie... Byliśmy tak głodni...

— I coście z tym psem uczynili? — Zabraliśmy go, proszę wysokiego sądu, potem

ugotowaliśmy i zjedliśmy... — Jakto?... Psie mięso?...

— Tak, proszę wysokiego sądu... Nie było bardzo smaczne, ale zjedliśmy, bo byliśmy głodni...

Oczywiście, że sąd uniewinnił obu oskarżonych...

Niechaj rozpaczliwa sytuacja tych dwóch młodzieńców przypomni się każdemu, kto spotka na ulicy biedaka lub otworzy drzwi żebrakowi...

Więści gospodarcze.

RYNEK KONFEKCJI.

Przemysł konfekcyjny był w sierpniu nieco lepiej zatrudniony w porównaniu z miesiącem poprzednim, wykonując zamówienia na tegoroczny sezon zimowy. Zbyt białizny oraz odzieży w gatunkach średnich i lepszych był umiarkowany, warunki płatności nie doznały poprawy. Przemysł ten pracuje nadal przy nichu silnie zmniejszonym, wobec ograniczonej możliwości zbytu tej jakości konfekcji. Zbyt stozków wełnianych do wyrobu kapeluszy damskich i męskich wzrósł nieco w związku ze wzmoczoną wytwórczością kapeluszy damskich i męskich na sezon zimowy. Zbyt kapeluszy naogół jest umiarkowany i prawdopodobnie nie przekroczy obrotów w tymże okresie roku ubiegłego. Napływ zamówień zagranicznych na stozki wełniane był mały.

PRZEMYSŁ JUTOWY.

Cena juty europejskiej obniżyła się w dalszym ciągu o ca. 24 zł. W miesiącu sierpniu notowano cenę jej 447,55 zł. za tonnę angielską galunku: „Blitz”. Ceny tkanin jutowych i wonków nie wykazują zmian. Napływ zamówień krajowych jest w dalszym ciągu umiarkowany i fabryki pracują przy ruchu ograniczonym. Napływ zamówień zagranicznych jest stosunkowo nieduży, przyczem ceny eksportowe nie zapewniają zwrotu kosztów własnych. Z okręgu bielskiego wywieziono w miesiącu sierpniu 147.161 kg. tkanin jutowych.

CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ — używaj wyroby Mag. W. PAŃDZIERSKIEGO.

Krem i mydło „HALINA № 1” odmładza cerę, usuwa pęgi, wagner, przyszcze, żółte i czerwone plamy — zaś krem „HALINA № 2” udelikatnia cerę nazawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki

Fabr. Kosmet. „Pharmachemia”, Bydgoszcz

Żądać w aptekach, drogerjach i perfum.

LICZBA UPADŁOŚCI CORAZ MNIEJSZA.

Liczba upadłości w Polsce stale się zmniejsza. W lipcu r. b. ogłoszono na terenie całej Polski 20 upadłości wobec 47 w lipcu ub. roku, z czego 13 upadłości (w lipcu ub. r. 35) przypada na województwa centralne, 2 (0) na wschodnie, 4 (8) na zachodnie i 1 (4) na południowe.

W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. ogłoszono ogółem 203 upadłości wobec 387 w odpowiednim okresie 1932 roku. Z powyższej cyfry przypada na województwa centralne 124 upadłości (238), wschodnie 9 (9), zachodnie 44 (84), południowe 26 (56).

Jeśli chodzi o rodzaj przedsiębiorstw, to ogłoszono we wspomnianym okresie 15 upadłości spółek akcyjnych (w pierwszych 7 miesiącach 1932 r. 24), 31 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością (47), 32 spółdzielni (42), 27 spółek firmowych i komandytowych (49) oraz 98 przedsiębiorstw jednoosobowych (225).

UTWORZENIE NIEMIECKIEGO SYNDYKATU NITÓW.

Po długim okresie walki konkurencyjnej podpisane zostało porozumienie pomiędzy niemieckimi fabrykami nitów. Do porozumienia przystąpiło czterdzieści pięć fabryk tego działu.

BACZNOŚĆ! Z powodu redukcji sprzedaje firma „Meblanko”, Katowice, ul. Młyńska 3. Kompletne sypialki debowe za zł. 485.— Eleganckie kompletne kuchnie za zł. 125.— Dostawa bez platna.

GRAMOFONY, płyty, łózcarka, wózki dziecięce, maszyny do szycia, rowery — poleca najtaniej Dom Handlowy Krischer, Kraków, FLORJANSKA 9.

MŁODE małżeństwo poszukuje jednego pokoju z piecem kuchennym ew. małego pokoju z kuchnią. — Oferty „Express”, Kraków pod „T.K.R.”.

CZELADNIK rymarski zdolny potrzebny. Zakład rymarski, Kocmyrzów. 26



„Kawalkada”

najnowszy film Clive Brooka

(lu). — Niezwykle ciekawy i fantastyczny jest życiorys odtwórcy roli głównej w filmie „Kawalkada”, Clive Brooka.

Clive urodził się w Anglii. Matka jego była znaną śpiewaczką operową. — Kształcił się w Dulvoch College, lecz położenie materialne rodziców pogorszyło się do tego stopnia, że

w 15 roku życia chłopiec musiał wystąpić ze szkoły

i zabrać się do pracy zarobkowej. Wybuchła wojna. Clive zaciągnął się do baterji przeciwlotniczej, walczył mężnie na froncie francuskim, szybko awansował i

w chwili zawieszenia broni był już majorem.

Po powrocie do kraju zdołał urzeczywistnić dawne marzenia i wstąpił na scenę. Wkrótce potem zainteresowały się nim wytwórnie filmowe, i Clive Brook zadebiutował w filmie „Kobieta kobiecie”, jako partner Betty Compson.

Niezwykły talent artysty zwrócił uwagę amerykańskich businessmanów, i już po paru miesiącach Clive wyemigrował do Hollywoodu, gdzie zdobył taki rozgłos, że wytwórnie przeliczywały się wzajemnie, aby pozyskać dla siebie tę cenną siłę. Słynnego gwiazdora angażuje Paramount, dla którego Clive Brook nagrywa 25 filmów, wśród nich rozgłośny „Szanghaj-Express”, poczem tego fenomenalnego artystę zaangażowała obecnie wytwórnia Fox.

Pierwszym wielkim filmem, w którym ujrzymy Clive Brooka w sezonie nadchodzącym, będzie „Kawalkada”.

GRZEBIEŃ ONDULACYJNY SENSACYJNA NOWOŚĆ!
Dla zaprowadzenia oddębny 10.000
grzebieli po cenie 2zł. 2zł.
Dla zaprowadzenia oddębny 10.000
grzebieli po cenie 2zł. 2zł.
Dla zaprowadzenia oddębny 10.000
grzebieli po cenie 2zł. 2zł.

CYRKÓWKA

175)

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Jan Bilewicz.

Niziński, Jean i Rene znajdowali się tuż koło pierwszych filarów mostu. Wystarczyło było teraz zepchnąć tylko związanego w rękach Rennera, by cała tragedia skończyła się w ciągu jednej sekundy.

Ale w tej samej chwili stała się rzecz nieoczekiwana.

Od strony rzeki, od bulwaru nad-rzecznego, z prawa i z lewa poczęły się nagle wylaniać jakieś dziwne postaci. Ludzi — łachmany, ludzie — strzępy, przeważnie mężczyźni, niekiedy ko biety o koszmarnym wyglądzie nędzarzy, jakich można spotkać tylko w wiel kich, bogatych miastach; biegli, tuląc się i kryjąc przed deszczem z najróż-niejszych węglów i zakamarków nad-rzecznych.

Byli to bezdomni żebracy, lokatorzy z pod mostów paryskich. Każdy most ma swych stałych mieszkańców. Pomi mo ciągłej walki policji z temi osobli-wemi lokatorami, gdy jednych się usu nie, przybywają inni. Gdy pogoda jest ładna, ludzie śpią nad brzegami rzeki, nie chroniąc się pod most. Podczas de-szczu i podczas niekiedy w Paryżu pa-dającego śniegu, kryją się ci ludzie bądź pod mosty, bądź też w wyloty tu nelu kolei podziemnej.

Dwuch, pięciu, dziesięciu. Kilkanaś cie osób znalazło się nagle w najbliż-szem otoczeniu Rennera i jego trzech oprawców.

Czy Renner się zastanawiał, czy my-słał nad tem, co czyni? — Nie. Instynkt mu podsyłał potężny krzyk, jaki wy-darł się nagle z jego piersi:

— Ludzie, ratujcie! chęć mnie utopić.

Coś się zakotłowało w tym dziwnym tłumie nędzarzy. Jedni spojrzeli na dru-gich, zaczęli porozumiewać się wzrokiem i nagle wokół trzech ludzi, prowadzą-cych Rennera, wyrósł tłum postaci strasznych, niekiedy odrażających, niekiedy tylko budzących litość, lub nawet współ-cucie.

Pierwszy opuścił pole Niziński. Za nim ruszył Rene. Jean był znany w tych sferach. Sam kiedyś nocował to pod tym, to pod tamtym mostem.

— Jean! — krzyknął któryś z groma-dy, — stałeś się katem? Wynajmujesz się do zabijania ludzi?

Jean opuścił głowę. Mruzczał coś, wi-dać było, że chce się wytłumaczyć. Po chwili starca jakaś, zwiędła ręka wy-ciągnęła się w stronę siłacza.

— Chodź do nas Jean, wracaj! Byłeś biedny, ale uczciwy.

Tymczasem inne ręce poczęły biegać po ciele Rennera. Brudne jak macki pal-ce poczęły manipulować koło więzów krepujących jego ramiona.

Po chwili Renner był wolny.

Przeliczył całą gromadę. Było ich dwunastu. Renner wyjął plikę bankno-tów, odliczył skrupulatnie 1200 franków i dał temu, który wezwał Jeana, widać staroście w gromadzie.

— Macie tu po sto franków dla każ-dego. Ocaliliście mi życie...

Renner ruszył pod górę ku stopniom, prowadzącym na bulwar.

Był już odległy o kilkanaście kroków od ludzi, którzy go uratowali, gdy nagle usłyszał za sobą czyjś głos:

— Hallo, hallo!

Biegł za nim Jean. Renner ścisnął rewolwer w kieszeni.

— Chciałem coś panu powiedzieć.

— Słucham, — rzekł Renner, ustawia-jąc się w przyzwoitej odległości od siła-cza.

— Może pan podejść do mnie bliżej. Nie mam złych zamiarów. Chodzi o te listy. Niziński ich nie ma. Nie ma ich tak samo Walden. Dali je do schowania kel-nerowi kawiarni na ulicy Urszulanek. — Możemy zaraz tam pojechać. Kelner ma dosyć tego szantażu. Ja panu to zrobię, że za kilkadziesiąt franków będzie pan je miał.

Pod deszczem, w chłodną noc, nad brzegiem Sekwany szedł Renner z Jean-em, szukając taksówki. Znaleźli ją po kilku minutach błądzenia po ciemnych okolicach nadbrzeżnych. Około godziny pierwszej w nocy, Renner spał snem spra-wiedliwego w ciepłym łóżku w swym po koju hotelu „Majestique”.

Zapowiedział już swój wyjazd na na-zajutrz skoro świt. Załatwił wszystko, miał listy. Czekają go poważne sprawy w Wiedniu. Musiał się spieszyć.

ROZDZIAŁ 162.

Nocna wizyta w kome-dzie policji

W gmachu komendy głównej policji wiedeńskiej, około godziny dziesiątej wie-czór, rozległ się ostry głos dzwonka tele-fonicznego. Dyżurny przodownik poznał odrazu, że dzwoni stacja zamiejscowa. Istotnie, telefonistka oświadczyła poli-cjantowi wyraźnie:

— Grac dzwoni do pana. Proszę roz-mawiać.

Po kilku wymianach zwykłych przy rozmowach zamiejscowych nawoływań i sygnałów, dyżurny przekonał się, że jest istotnie połączony z położonym o cztery godziny od Wiednia, Gracem i zameldo-wał się według wymagań służby:

— Tutaj komenda policji w Wiedniu.

Przy telefonie dyżurny starszy przodo-wnik Wach, słucham!

Głos z tamtej strony odparł tym sa-mym tonem starego wygi policyjnego:

— Tutaj wydział śledczy policji w Gracu. Przy telefonie starszy przodow-nik Zalce. Proszę przyjąć telefonogram.

Przodownik w Wiedniu przyszykował papier i ołówki.

— Słucham.

— Grac, godzina 22 minut 10, — na-dawał aspirant Lorch. — Oficer inspek-cyjny komendy służby śledczej z Bruck w sprawach służbowych wyjechał przed dwoma godzinami autem do Wiednia, gdzie zamelduje się dyżurnemu przodow-nikowi. Aspirant Lorch poda nowe dane, jakie, na rozkaz inspektora Nowotnego, zebrał na tutejszym terenie w sprawie Mister Iksa. Aspirant Lorch po złożeniu raportu i wejrzeniu w akta sprawy Mi-ster Iksa, uda się niezwłocznie w dalszą drogę. Proszę powtórzyć.

Przodownik przyjął telefonogram do-kładnie i powtórzył go również jak naj-dokładniej.

Po dwóch mniej więcej godzinach od chwili, gdy do komendy wpłynął telefo-nogram inspektor Nowotny pędził autem policyjnym na krańce miasta: pouf-ne doniesienie, jakie około godziny dzie-siątej odebrał — pozwalało mu żywić na dzieje, że tym razem napewno uda mu się ująć Rennera na gorącym uczynku nowego włamania.

Przodownik Wach, daremnie szukał inspektora w mieszkaniu i na mieście. Inspektor przepadł jak kamień w wodzie Komisarz Martin był od dwóch dni w podróży aż na granicy niemieckiej. Przo-downik dał po kilkunastu telefonach spo-kój. Od tego jest na miejscu, by załatwić zwłaszcza w nocy takie sprawy na własną rękę.

**

Przodownik Wach, daremnie szukał inspektora w mieszkaniu i na mieście. Inspektor przepadł jak kamień w wodzie Komisarz Martin był od dwóch dni w podróży aż na granicy niemieckiej. Przo-downik dał po kilkunastu telefonach spo-kój. Od tego jest na miejscu, by załatwić zwłaszcza w nocy takie sprawy na własną rękę.

**

Przodownik Wach, daremnie szukał inspektora w mieszkaniu i na mieście. Inspektor przepadł jak kamień w wodzie Komisarz Martin był od dwóch dni w podróży aż na granicy niemieckiej. Przo-downik dał po kilkunastu telefonach spo-kój. Od tego jest na miejscu, by załatwić zwłaszcza w nocy takie sprawy na własną rękę.

**

Przodownik Wach, daremnie szukał inspektora w mieszkaniu i na mieście. Inspektor przepadł jak kamień w wodzie Komisarz Martin był od dwóch dni w podróży aż na granicy niemieckiej. Przo-downik dał po kilkunastu telefonach spo-kój. Od tego jest na miejscu, by załatwić zwłaszcza w nocy takie sprawy na własną rękę.

(Dalszy ciąg jutro)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

17)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił poznać się z nieszczęsną walizką z miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś bierze sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pełnięciem noża zabił swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w reku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Steficia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiegoś konspiracyjny z przylacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyznę odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popelnienia samobójstwa... Dłaczego Zawidzki założył na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usiłować Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest osadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski.

Pierwszy zeznał świadek Andrzej Len, zarządzający majątkiem hrabiego, który opowiada, że do hrabiego przychodził pewien pan, podający się za jego syna.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

„Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego!”

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

W salonach szwagra adwokata Głowniewskiego, bankiera Zenona Grudzieńskiego, odbywa się wielki bal. Przy jednym ze stolików księżniczka Jana rozmawia z baronem Andrzejem Ordynem, który opowiada jej, że podczas pobytu w Indiach nauczył się określania długości życia ludzkiego i wie wobec tego dokładnie kiedy umrze.

Zbyt wiele chciałem wiedzieć — rzekł baron. Człowiek, który mi zdradził te tajemnice, uprzedzał mnie, że świadomość ta będzie mnie „drogo kosztowała”. Byłem wtedy bardzo młody, nie wiedziałem co to znaczy... Zmusiłem go do tego, żeby mi zdradził te tajemnice... I stało się... — Żal mi pana... — odparła księżniczka.

— Dziękuję za współczucie... I przepraszam, że tyle o sobie mówię... Skończymy z tem... Wino, które wypilem, było widocznie nazbyt mocne... Niepotrzebnie powiedziałem pani to wszystko... Ale sądzę, że pani doceni ważność tej sprawy i potrafi zachować najgłębszą tajemnicę... Przrzeka mi pani?... — Tak... — No, to doskonale... Czemu pani tak posmutniała?... Proszę się nie smucić... W tej chwili na progu gabinetu stanął Karol Zawidzki.

— Jano? — zapytał zdziwiony. — Jesteś tutaj?... A ja cię szukam po wszystkich salach. Witam pana barona!... — Uścisnęli sobie ręce.

— Nie chce mi się tańczyć... — odparła Jana, jakgdyby zbudzona ze snu — Rozmawiałam z baronem o bardzo ciekawych rzeczach... — No?... Może i ja się dowiem czegoś ciekawego?..

— Ach, głupstwo... — odrzekł baron. — Nie warto mówić... Możemy śmiało przejść do salonu... Mam wrażenie, że tu jest nawet zbyt duszno... Chodźmy... adwokat... — Mój szwagier, bardzo przywrócił do gwarownego salonu, tętniącego życiem i zabawą.

W tej chwili podszedł do nich gospodarz mieszkania, znany w kołach finansistów bankier Zenon Grudzieński, przebywający w towarzystwie adwokata Głowniewskiego.

Ujrawszy księżniczkę Janę, zatrzymał się zmieszany i zwrócił się do adwokata: — Chodź, przedstawię ci najpiękniejszą kobietę w naszym mieście... Adwokat Głowniewski zmużył oczy. — O kim to mówisz?... — zapytał. Bankier zbliżył się do księżniczki i wskazując adwokata, rzekł:

— Przedstawiam ci mego szwagra, adwokata Głowniewskiego... Pewnie słyszałaś o nim... Słynny obrońca bandytów i rzeźmieszek... Wkrótce chyba sam stanie się bandytą... — zażartował Grudzieński.

— O, tak źle chyba nie będzie... — roześmiała się księżniczka, ukazując sznur białych zębów.

— I ja tak przypuszczam... — odparł chynie dla mnie usposobiony, uważa mnie za najlepszego obrońcę nieszczęśliwych kryminalistów... A tymczasem... Niezawsze udaje mi się przekonać pana prokuratora, że nie ma racji... Grudzieński przerwał mu, wskazując towarzyszywo księżniczki:

— Oto baron Andrzej Ordyn i pan Karol Zawidzki... — Nastąpiła wzajemna wymiana uścisków rąk, poczem całe towarzystwo zasiadło przy stoliku w kącie sali. Natychmiast zbliżył się do nich lokaj z tacą, na której stały wysokie kielichy, pełne złotawego wina.

— Prosimy... — rzekł uprzejmie gospodarz. — Wypijemy za zdrowie pięknej pani Jany... — O, przepraszam... — zaoponowała księżniczka. — Zapominasz, że masz żonę... Gdzie jest pani Jadwiga?... — Rzeczywiście... — wtrącił adwokat Głowniewski. — Zupełnie zapomniałem o mojej siostrze... Gdzież ona się podziała?..

— Jest pewnie zajęta zabawianiem reszty gości... — odparł obojętnie bankier. — Nie wypada mi odciągać ją od towarzystwa... A więc — pijemy!..

Cicho brzęknęły kieliszki. Baron spojrział porozumiewawczo na księżniczkę i usiadł przy niej. Spojrzenie to nie uszło uwagi Zawidzkiego, który zagryzł wargi i zmarszczył brwi, co miało świadczyć o jego wielkim niezadowoleniu. Przy stoliku zapanowała chwila cisza i baron, aby przerwać ją, zwrócił się do adwokata:

— Obito mi się coś-nie-coś o uszy, iż występował pan ostatnio w sensacyjnym procesie o zabójstwo hrabiego Burskiego... Czem się zakończył ów proces? — Pytanie wywołało przy stoliku powszechne zainteresowanie. Zawidzki

drgnął i począł bębnić palcami po stole, jakgdyby niecierpliwiła go odpowiedź mecenas. Księżniczka zachowywała się spokojnie i z całkowitą swobodą zapytała:

— Rzeczywiście, jak się zakończył ów proces? Zupełnie o nim zapomniałam, a pierwszego dnia z wielkim zaciekawieniem czytałam sprawozdania w piśmie.

— Chudzik został narazie zwolniony z więzienia i policja skierowała śledztwo na nowe tory — odparł adwokat, nie patrząc na nikogo.

Z toku jakim przemawiał widać było, że chce uniknąć dalszej rozmowy na ten temat, lecz bankier Grudzieński wrócił:

— Tak, to był niezwykle sensacyjny proces... Muszę państwu powiedzieć, że znałem doskonale hrabiego Burskiego.

Oświadczenie to wywołało na wszystkich trzech mężczyznach piorunujące wrażenie.

— Jaki? — zdziwił się adwokat Głowniewski. — Nic mi o tem dotychczas nie wspominałeś?

— Byłeś ostatnio tak zajęty, żeśmy się bardzo rzadko widywali i nie miałem sposobności, aby ci to powiedzieć. Burski rzadko do mnie przychodził i ostatnim razem był u mnie... zaraz... muszę sobie przypomnieć... aha, tak... To było trzeciego września... — A więc na cztery dni przed morderstwem! — zawołał mecenas.

— Nie orientuję się dokładnie w tych datach, ale skoro tak twierdzisz, więc pewnie masz rację.

— I coż on robił u ciebie? — To samo co zwykle i wszędzie: grał w karty.

— To bardzo ciekawe... Bardzo ciekawe — powtórzył adwokat Głowniewski i pograżył się w rozmyślaniach.

Przy stoliku znowu zapanowała kłopotliwa cisza, którą przerwał gospodarz:

— Mam jeszcze do zanotowania ciekawy szczegół... Teraz mi się dopiero przypomniało. Burski zostawił u mnie notesik. Schowałem go do szufladki w mojem biurku i kilkakrotnie postanowiłem zająrzeć, by sprawdzić co tam napisane, ale zawsze stawało mi coś na przeszkodzie... Jeżeli panowie pozwolą, to zaraz przyniosę.

Grudzieński zamierzał podnieść się z krzesła, by udać się do swego gabinetu. Wszyscy trzej panowie poruszyli się niespokojnie, a mecenas Głowniewski powstrzymał szwagra, mówiąc:

— Zaczekaj... Przyniesiesz później... Ta sprawa bardzo mnie interesuje. — Czy mógłbyś mi jeszcze coś powiedzieć o Burskim?

— No, cóż? — odparł bankier, siadając z powrotem. — Był to człowiek bardzo towarzyski, miły i uprzejmy. — Wiem, że cieszył się wśród znajomych wielką sympatią. Szkoda go.

Wtej chwili na progu zjawiała się postać gospodyni. Siostra adwokata Głowniewskiego nie była kobietą starą, liczyła najwyżej lat 40, mimo to blada, zmierzowana twarz nadawała jej postać niezbyt wiele powagi. — Jej przedwcześnie zwiędły wygląd wywoływał tem większe zdziwienie, że powszechnie uważano ją za kobietę szczęśliwą. Nie miała wprawdzie dzieci, ale trudno było przypuszczać, ażeby brak ten był przyczyną jej głębokiego smutku. Bogactwo męża zapewniało jej luksusowy tryb życia, ona jednakże ubie-

rała się prawie, że skromnie i unikała towarzystwa.

Adwokat Głowniewski przeprosił towarzystwo i zbliżył się do siostry.

— Pozwól, że się z tobą przywitam... — rzekł. — Nie miałem nawet okazji uściśnięcia twej dłoni... Czy byłaś zajęta gośćmi?..

— Nie... — odparła pani Grudzieńska. — Siedziałam w swym pokoju... — Sama?..

— Tak... — Chciałem właśnie mówić... Od pewnego czasu wydajesz mi się bardzo zmieniona... Dawniej dbałaś więcej o siebie, byłaś weselsza, ubierałaś się. A co się nagle stało?... Postarzałaś się conajmniej o dziesięć lat... Czy masz jakieś smartwienie?..

Pani Grudzieńska milczała.

— Jestem przecie twoim bratem... Darzyłaś mnie zawsze zaufaniem... Domyślam się, że coś cię gnębi... Czy nie możesz mi zdradzić tej tajemnicy?..

Pani Grudzieńska przesłoniła ręką oczy i odparła:

— Wybacz mi, Ryszardzie, ale dziś nie mogę ci powiedzieć... Może wkrótce nadejdzie ów dzień, gdy będę mogła powiedzieć ci wszystko szczerze i otwarcie... Dziś, wierz mi, nie mogę... — Jadwigo, musisz mi powiedzieć... Jestem twoim bratem i chcę wiedzieć co cię gnębi.

— Nie powiem ci, Ryszardzie... — Jeśli cię kto skrzywdził, potrafię cię obronić... — Dziękuję ci, mój drogi... Pomoc twoja jest mi narazie niepotrzebna... Głowniewski zamilkł. Pani Jadwiga oparła się o ścianę i mówiła jakgdyby do siebie:

— Dokoła ludzie się bawią, grają muzyką, tańczą, wesolą... a ja... z trudem powstrzymuję łzy, cisnące się do oczu... Mam wrażenie, że nigdy już nie potrafię weselić się i bawić jak dawniej... O, nie... A szkoda... Wielka szkoda... Bo przecie jestem jeszcze taka stara... Los okrutnie mnie skrzywdził. Ludzie myślą, że bogactwo daje szczęście... Jestem przecie bogata... Mogłabym teraz podarować 10,000 złotych bez żadnego uszczerbku dla mego budżetu... A jednak jestem smutna i zazdroścę każdemu, który idzie do kina na najtańsze miejsce i bawi się znakomicie... On ma coś przynajmniej ze swego życia, a ja?..

Głowniewski nie słuchał tego monologu, zajęty swymi myślami.

Zwracając się do siostry, zapytał nagłe:

— Czy w gabinecie twego męża jest ktoś teraz?..

— Zdaje się, że nikt... — odparła pani Jadwiga. — Dlaczego o to pytasz?..

— Mniejsza z tem... Ot, tak... Chodź do naszego stolika... — Nie, dziękuję ci... — odparła. — Potem przyjdę... I nei pożegnawszy się z bratem, zawróciła. Głowniewski obejrzał się.

Przy stoliku siedział tylko Grudzieński w towarzystwie księżniczki. Baron i Zawidzki odeszli... — Dokąd mogli pójść?.. — zastanawiał się adwokat i złośliwy uśmiech ukazał się w kącikach jego ust.

Nie wrócił już do stolika, przy którym pozostała tylko księżniczka i bankier. Obejrzał się uważnie na wszystkie strony i wszedł do salonu, w którym tańczono.

Rozdział piętnasty

Cień w gabinecie

Gabinet bankiera Grudzieńskiego mieścił się w korytarzu frontowym, gdzie o tej porze nikogo nie było. Zegar wskazywał drugą godzinę w nocy. Było więc zbyt późno, aby oczekiwać

gości i zbyt wcześnie, aby ich żegnać. Służba przeniosła się więc do salonów, gdzie grano w karty i tańczono i gdzie niektórzy siedzieli przy stolikach, prowadząc ożywioną rozmowę. (D, c, u).

Niefortunna wyprawa na Mont Everest

Szczyt, do którego nie dotarła jeszcze stopa ludzka. Zabłąkany pies na niebotycznej wyżynie

x) Na wiosnę bieżącego roku, jak wiadomo, zorganizowana została wyprawa zmierzająca do zdobycia najwyższego szczytu świata, góry Mount Everest. Wyprawa została zorganizowana przez Anglików, z których dwóch już wróciło do Londynu, nie osiągnawszy celu swej wyprawy.

Szczyt Mount Everest był już niejednokrotnie silną pokusą dla alpinistów, którzy chcieli się poszczycić zdobyciem tego najwyższego szczytu świata. Mimo zakusów śmiałości szczyt pozostawał niezdobyty.

Wynn Harris i J. L. Legland, dwaj Anglicy, którzy obecnie powrócili do Londynu, byli bodaj najbitwiej niegościnnego szczytu. Byli bowiem oddaleni od wierzchołka zaledwie o 480 metrów. Te ostatnie 480 metrów były jednak tak uciążliwe, że mimo trudów zdobycia tej wysokości, podróżnicy musieli zrezygnować i wrócić.

Początkowo wyprawa zapowiadała się znakomicie. Zaopatrzenie śmiałości podróżników było dostateczne, tragarze nieśli potrzebne zapasy, droga nie wydawała się zbyt uciążliwa, i pogoda sprzyjała. Z dwunastu tragarzami wyprawa dotarła na wysokość 8400 metrów. Tu postanowiono rozbić obóz i z niego robić wycieczki na upragniony szczyt.

Następnego dnia rozpoczęli Anglicy wycieczkę o godzinie 10 i pół rano, czyli z trzygodzinnym opóźnieniem, zamierzali oni bowiem wyruszyć znacznie wcześniej. Te trzy godziny zadecydowały o losie całej wyprawy.

Wspinaczka była niesłychanie trudna. Stroma ściana z nalotem lodowym uniemożliwiała wspinaczkę. Silnie rozrzedzone powietrze powodowało szybkie zmęczenie. Co kilka metrów trzeba było urządzić dłuższe odpoczynki. Tymczasem w górach zaczął wiać monsun, silny wicher ze śniegiem, który szczególnie na tej wysokości był niezwykle silny i dokuczliwy. O godzinie pierwszej po południu, po przeszło trzygodzinnej wspinaczce, osiągnięto tak nikły rezultat, że postanowiono wrócić i wycieczkę odbyć innym razem i z innej strony gór.

Okazja jednak nie miała się już nigdy powtórzyć. Wgórach zapanował okres burz śnieżnych i wichrów. Trzy godziny spóźnienia zadecydowały o losie wyprawy, która nie mogła dłużej pozostawać na tej zawrotnej wysokości w okresie silnych nieogód. Postanowiono wracać. Powrót był jednak znacznie gorszy aniżeli wejście na górę. Pogoda była przez cały czas fatalna. Dał silny wicher ze śniegiem, tak, że przez cały czas trzeba było mieć oczy zamknięte. Otwarte oczy i tak by się na wiele nie przydały, ponieważ w odległości dwóch kroków nic nie było widać. Silny wicher zagłuszał słowa i członkowie ekspedycji musieli się porozumiewać za pomocą znaków.

Biedni tragarze wlekli się ostatkiem sił. Cierpieli oni strasznie z powodu odmrożonych rąk i nóg. Niektórzy z nich śladami zrezygnowani na śniegu, wołając spokojnie oczekiwać śmierci, aniżeli nieładnie znieść trudy dalszej drogi.

Gdy ekspedycja dotarła do małej równiny, ludzie wyglądali strasznie. Byli wycieńczeni do ostatecznych granic, wychudli i wyglądali, mimo, że zapasów żywności nie brakowało, a apetyty również dopisywały.

Jednemu z członków ekspedycji Harrysowi, wydarzyła się przygoda, która miała nie zakończyć się tragicznie. Stracił on mianowicie, w czasie zejścia równowagę i z wysokości tysiąca metrów, po gładkim podłożu lodowym zsunął się w dół. W czasie upadku, opowiadał Harrys, nie czułem strachu i nie straciłem przytomności umysłu. Czulem, że jeżeli się cudem nie uratuje, życie moje będzie stracone. Starłem się w czasie upadku o zachowanie pozycji leżącej i starałem się zesuwając leżąc na plecach i nogami w dół. Poza tem wzrokiem szukałem jakiegokolwiek wyniosłości o którąby można się zatrzymać.

Dzięki tej przytomności umysłu uratowałem się, spadałem bowiem w pozycji dogodnej i w ostatniej chwili zacząłem siłę upadku hamować.

Nietylko jednak ludzie udali się na podbój najwyższego szczytu świata. Wraz z ludźmi do tej zawrotnej wysokości dotarł również pies. Nie był to pies żadnego z członków wyprawy. Prosto jakiś dziki pies przyłączył się do wyprawy. Początkowo nie pozwalał on nikomu zbliżyć się do siebie, warczał i gryzł. Biegł jednak stale za ekspedycją. Z czasem jednak obłaskawił się i nawet zaprzyjaźnił z niektórymi członkami wyprawy. Gdy osiągnięto wysokość siedmiu tysięcy metrów chciano psa

wziąć na noc do namiotu. Pies jednak nie znoślił żadnego skrepowania i spał na śniegu przy sześćdziesięciu stopniach mrozu.

Biedne stworzenie tragicznie skończyło. Pies osłabiony rozrzedzonym powietrzem, nie był już tak uważny i bystry. W czasie drogi; poślizgnął się on na jakiejś skale lodowej i runął w przepaść. Tragarze, tybetańscy, bardzo zabobonni uważali to nawet za zły omen i z powodu psa omal nie było komplikacji w obozie. Tragarze tybetańscy byli zresztą zdania, że to bogowie zesłali wicher i burze śnieżne nie pozwalając ludziom wydrzeć sobie ich tajemnice i wejść na niedostępnych szczyt.

Tanki—husaria XX-go wieku

zostały poraz pierwszy użyte przed 17 laty

(sb) W dniu 15 września bieżącego roku minęło 17 lat od chwili, gdy tanki przeszły swój pierwszy chrzest bojowy.

Tank, jest jedyną bronią zupełnie nowoczesną, która powstała w czasie wojny światowej. Z okazji tego jubileuszu, godzi się przypomnieć, w jakich okolicznościach powstał tank.

Powstanie tego nowego rodzaju broni, przepowiedział jeszcze w roku 1903, znany pisarz angielski H. G. Wells. Pisał on o mechanicznej broni, która zastąpi całkowicie artylerię i przyczyni się do zmechanizowania samej walki.

Na podstawie rzuconego przez Wellsa projektu, opracował inżynier australijski L. E. de Mole ruchomy wóz opancerzony, zdolny do pokonywania wszelkich nierówności terenowych i wyposażony w kartaczoownicę lub karabin maszynowy.

Projekt swój przedłożył de Mole w angielskim ministerstwie wojny. Anglicy nie docenili znaczenia tej broni i odrzucili plany inżyniera.

Na nowym wynalazku poznali się jednak Niemcy, którzy zaproponowali inżynierowi kupno jego planów. De Mole okazał się patriotą i planów swych nie sprzedał.

Co zawierały plany, Niemcy widać nie wiedzieli, albowiem w czasie wojny nie wyprodukowali oni tanków. Tak więc na szereg lat plan budowy tanku został wstrzymany. Dopiero w roku 1915 zainteresowała się wynalazkiem inżyniera Mole specjalna komisja angielskiego mi-

nisterstwa wojny.

Postanowiono wybudować kilkadziesiąt takich maszyn. Z zachowaniem największej tajemnicy, przeprowadzono w Anglii szereg prób, wobec licznego sztabu wyższych oficerów.

Wszyscy uznali, że nagły i niespodziewany atak takich maszyn na front niemiecki, przetrzezie nieprzyjacielskich żołnierzy.

Następnie 60 tanków wysłano do Francji, gdzie również popisywały się one przed sztabem generalnym i wywołały wielki entuzjazm. W dniu 15 września 1916 pod Sommą, zastosowano tanki po raz pierwszy. Jak wielki skutek odniosły tanki w wojnie światowej świadczy fakt, że w chwili podpisywania traktatu pokojowego, Niemcy oświadczyli:

— Nie general Foch nas pobił, lecz „general tank”.

Zwycięskie narody zrozumiały również znaczenie tanku i w pakcie pokojowym, zastrzegli sobie, że żadne z państw pokonanych, niema prawa budować tanków.

Obecnie, w budowie tych maszyn wojennych przodują Stany Zjednoczone, które zdołały skonstruować szereg szyb kobieźnich tanków, będących w stanie nawet przeskakiwać przez rowy i wytrzymałych na dość silne pociski.

Tak więc utopia Wellsa, stała się rzeczywistością. W przyszłej wojnie, tanki zastąpią całkowicie kawalerię i staną się „husarią” XX-go wieku.

„Zazdrosny” ojciec zastrzelił swą córkę

poczem odebrał sobie życie. — Jak zmięszta

sa o ludzi

(sb) W Filadelfii została niedawno dokonana zbrodnia, której podłoża nie mógłby wytłumaczyć znany psycholog Freud. W mieście tym mieszkał 55-letni Wiliam Radenheiver. Z pośród kilku swych córek, wyróżniał on zawsze 21-letnią Polę. Ostatnio, gdy Radenheiver zachorował, córka opiekowała się nim niezwykle troskliwie. W końcu stary ojciec stał się zazdrosny o swą córkę. Nie chciał jej wypuszczać z domu oraz czynił wyrzuty, że spędza wolne chwile z młodzieńcami.

Wreszcie zazdrość jego doszła do zenitu, gdy dowiedział się, że córka jego chce wyjść za mąż.

W nocy, zakradł się do jej pokoju i czterema wystrzałami z rewolweru, pozbawił życia. Następnie sam popełnił samobójstwo. Zwłoki ojca i córki pochowano w wspólnym grobie.

Ten niezwykle objaw zazdrości, nie należy zdaje się tłumaczyć miłością seksualną, lecz jedynie głębokim przywiązaniem. Ciekawe jest, że podobną zazdrość zdradzają również zwierzęta.

Opowiadają, że pewien pies tak lubił dziecko swego pana, że nie znoślił, gdy

matka je pieściła. Pewnego razu nawet pogryzł dziecko, gdy matka je pocałowała.

Jeden z królów greckich padł również ofiarą takiej zwierzęcej zazdrości. Miał on małpę, którą niezwykle lubił. Pewnego dnia przyjechał on z zagranicy i został powitany przez jednego ze swych psów. Małpa widząc radość psa z powodu przybycia pana, stała się o niego zazdrosna i pogryzła go. Wywiązała się z tego powodu infekcja, w rezultacie której, król zmarł.

Wallace Beery odtwórca ról przestępców

z „Drewniczajenia” unika policjantów

(z) Znakomity artysta filmowy, Wallace Beery, występuje przeważnie w rolach przestępców, bawi obecnie w Londynie, dokąd przyjechał na wycozasy. Beery miał być obecny przy tej okazji na premierze swego filmu p. t. „Obiad o godz. 8-j”.

Gdy ludność dowiedziała się o tem, przed kinem, w którym odbyć się miała premiera, zgromadziły się tłumy, które żadne były widoku „gamego Beery”. — Gdy tylko samochód artysty zatrzymał się przed budynkiem, jego wielbiciele wybiegli z auta i wnieśli do hallu kina, przyczem nie obeszło się bez urwa-

Skrzypce z... zapalek

(z) Pewien amator, Edwin Johansson w Sztokholmie wykonał ostatnio jedynę w swoim rodzaju skrzypce.

Instrument ten wykonany jest ze zwykłych zapalek. Konstruktor zużył na ten cel 3906 zapalek. Instrument, mający wielkość normalnych skrzypiec, składa się z dwóch jednakowych pokładów zapalek i posiada wyjątkowo pełny i głęboki ton.

Pewien bawiący w Sztokholmie amerykańskim, miał już podobno zaoferować konstruktorowi tych niezwykłych skrzypiec bardzo okazałą sumę za ich odstąpienie.

Nowoczesne panny

nie lubią komplimentów

(sb) Niedawno ukazała się niezmiernie ciekawa książka jednego z psychologów współczesnych. Uczony ów zajmuje się problemem miłości i dochodzi do wniosku, że współczesna panna jest prawie zupełnie nieczuła na komplimenty.

Dawniej przejmowała się ona każdym komplimentem i brała go niezwykle poważnie, obecnie zaś śmieje się z nich. — Dawniej, gdy kobiecie mówiono, że ma chabrowe oczy, karminowe usta i zgrabna jest jak gazella — gotowa była odrzuć zakochać się. Obecnie, na wszelkie tego rodzaju komplimenty, uśmiecha się jedynie i mówi:

— Pan nie jest oryginalny. Stu innych mężczyzn mówiło mi już to przedtem. Jestem również przekonana, że to samo mówi pan każdej kobiecie.

Wraz ze zniknięciem komplimentów, poszły w zapomnienie jednocześnie wszystkie akcesoria, jakie kiedyś były nieodzowne do stworzenia odpowiedniego „nastroju”, a więc gwiazdy, księżyc, romantyczna altanka i t. d.

Obecnie, wszystkie te dekoacje są bezcelowe i uważane przez niewiasty wręcz za humorystyczne. Kobiety stały się bardziej realne i nie można już w nich wzbudzić miłości naprzykład nadesłaniem pięknej wiązanki róż, jak to bywało niegdys.

Jak otrzymać

najlepsze mleko

(sb) Jako jeden z najzdrowszych pokarmów, jest znane mleko. Okazuje się jednak, że uczeni bynajmniej nie są zadowoleni z tego mleka, jakie obecnie spożywane jest na całym świecie.

Zdaniem lekarzy, najzdrowsze jest mleko, które posiada w sobie najmniej tłuszczu, z jakich produkuje się masło, oraz najwięcej witamin A i D.

Od szeregu lat już prowadzone są wyjątkowo wysiłki w kierunku zdobycia takiego gatunku mleka. Na skład chemiczny mleka można wpłynąć jedynie przez poddanie krów odpowiedniej diecie.

Jak ważne jest to zagadnienie, świadczyć może choćby fakt, iż w pobliżu miasta Reading w Anglii, istnieje specjalna farma doświadczalna, która wydaje rocznie 20.000 funtów szterlingów, a więc przeszło pół miliona złotych, w celu ustalenia jak należy karmić krowy, by dawały one pożądaną gatunek mleka.

Na stacji doświadczalnej znajduje się kilkakset myszy, które karmione są jedynie mlekiem z jednej i tej samej krowy. Z kolei każda z krów, karmiona jest w odmienny sposób. W ten sposób można sprawdzić, jakie mleko z której krowy powoduje najlepszy rozwój myszy. Prace w tym kierunku nie zostały narazie ukończone, jednak farmerzy angielscy nie szczędzą kosztów, celem rozwiązania tego problemu.

P. O. S. hartuje cię



Między dwiema bramkami trzech spotkań ligowych na boiskach krakowskich

KROWODRZA — HAKADUR 3:0 (1:0).
Krowodrza grała we wszystkich liniach b. dobrze. Gracze zdając sobie dokładnie sprawę z ważności tego spotkania, dokładali wszelkich starań, by wyjść zwycięsko. Na tle też pięknej gry Krowodrzy drużyna Hakaduru wypadła dość słabo, przyczem szczególnie widać było brak zrozumienia między atakiem a pomocą. W Krowodrzy na wyróżnienie zasługują Molen da, Kwinta, Ołaś.

Bramki uzyskali Róg, Ołaś i jedna samobójcza. Sędziował wzorowo p. Schneider. Po zwycięstwie tym Krowodrza zdobyła mistrzostwo kl. B. i zakwalifikowała się do rozgrywek eliminacyjnych do kl. A.

LEGJA — PRADNICZANKA 2:1 (2:1).
Legja grała nadzwyczaj słabo.

WAWEL — ZWIERZYŃSKI 3:0 (2:0).
O puchar klasy A.

Wawel rozegrał jeden z najlepszych swych meczów w tym sezonie. Natomiast Zwierzyński, grał poniżej swej normalnej formy.

Bramki dla Wawelu uzyskali Klusek, Boiżłowa i Wróbel. Sędziował p. Schimscheiner bardzo dobrze.

WAWEL II — CRACOVIA II 3:1 (1:1).
Zasłużone zwycięstwo rezerwy Wawelu nad słabo grającą Cracovią. Sędziował p. Bartyzel.

WAWEL III — CRACOVIA III 5:1 (1:0).
Cracovia grała w ósemkę na skutek niestawienia się reszty zawodników (?). Fakt godny napiętnowania.

Od większej porażki, uratował Cracovię jej bramkarz grający doskonale. Sędziował p. Landesdorfer.

HAGIBOR — KABEL 4:3 (1:3).
Dobrze usposobiony zespół Hagiboru, uzyskał ładne zwycięstwo nad silną B-klasową drużyną. Przez cały czas silne tempo i moc sytuacji podbramkowych.

Bramki dla zwycięsców uzyskali, Schmalholz 3 i Keichman. Dla Kabla Sawicki 2 i Jurek. Sędziował bardzo dobrze p. Gumpłowicz.

ŁOBZOWIANKA — SPARTA 2:2 (2:0).
Do pauzy bardzo ładna gra Łobzowianki, która strzelała dwie bramki w ładnym stylu.

Po przerwie atak jej marnuje szereg pozycji, jak również cała drużyna opada na siłach, co w rezultacie daje Sparcie pewną przewagę, która wykorzystuje strzelając dwie wyrównujące bramki.

Sędziował p. Lieberman. Bramki dla Sparty uzyskali Szostak, dla Łobzowianki Szewczyk.

PODGÓRZE Ib — GARBARNIA Ib 1:5 (0:3).
Zasłużone zwycięstwo świetnie grającej Garbarni, mającej zdecydowaną przewagę przez cały czas.

Bramki zdobyli dla Garbarni: Pjachny 2, Polus 2 i Grychowski, dla Podgórze Pańczyszyn.

Podgórze nie wykorzystało rzutu karnego. Sędziował bardzo dobrze p. Sławikowski.

MAKKABI III — GARBARNIA III 2:1 (1:0).
Ładne zwycięstwo młodej drużyny Makkabi. Bramki uzyskali Łobzower i Wachman dla Makkabi oraz Pastecki dla Garbarni. Sędziował słabo p. Lüpshütz.

MAKKABI II — LEGJA II 3:0 (1:0).
Bramki uzyskali Hauptman 2 i Kling 1. Sędziował p. Bloch.

KABEL II — PODGÓRZE II 2:1 (1:1).
Sędziował p. Scherer.

MAKKABI — OLSZA 1:2 (0:1).
Gra na niskim poziomie. Jedna drużyna gorsza od drugiej, przyczem gracze prześcigali się w nieumiejętnościach. Jaśniejszymi punktami byli jedynie Afergut w bramce Makkabi i Piekarz w Olszy.

Bramki dla Olszy strzelili Kowalski i Rechowicz, dla Makkabi Hauptman. Sędziował p. Hetper.

KORONA — UNJA 2:2 (1:2).
Wynik odpowiada w zupełności przebiegowi gry. Gra równorzędna prowadzona w niezbyt wielkim tempie. Zdobywcami bramek byli Szary i Lamot dla Korony, oraz Jędrzejczyk dla Unii obie z rzutów karnych. Sędzia p. Heitner.

KROWODRZA II — CZARNI II 5:0 (2:0).
Zasłużone zwycięstwo dobrze grającej młodej rezerwy Krowodrzy, dla której bramki uzyskali Wrona 2, Prostak 2 i Uhl jedna. Sędziował p. Mgr. Pierożyński.

Z. F. G. — DABIE 0:0.
Zawody towarzyskie. Walka dwóch rywali dzielnicowych zakończona remisem. Sędziował dobrze p. Bochenek.

Z. F. G. II — SIŁA II 4:4 (4:3).
Bramki strzelili dla Z. F. G. Żurek 3, Schindler 1 — dla Siły Abend 3, Lempel. Sędziował p. Mgr. Herman.

GRZEGÓRZECKI — CRACOVIA Ib 5:1 (3:0).
Zdecydowana przewaga przez cały czas zawodów Grzegorzeckiego, którego gracze ostatnio stali się zwolennikami gry fair.

Białoczerwoni dziwnie niedysponowani grali

bardzo słabo, pozwalając przeciwnikowi opowiadać w całości grę.

Bramki dla zwycięzców uzyskali Dey, Strugała i Kozłowski. Sędzia p. Stopa.

UNJA II — OLSZA II 1:4 (1:1).
Po dość ostrej grze pokonała Olsza Unję w stosunku 4:1. Sędziował p. Traubman, który zmuszony był wykluczyć gracza Mikę z boiska.

ORLETA — POLONIA 0:0.
30-minutowa dogrywka w mistrzostwie klasy B. nie dała żadnego wyniku, przeto poprzedni wynik 2:0 dla Orłat pozostaje niezmienny. Sędziował b. dobrze p. Knobel.

Heljasz zwyciężył w Goteborgu.
W Göteborgu na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych startowali również Heljasz i Kostrzewski.

W rzucie kulą zwyciężył Heljasz 15.30 m. przed Nortym (Szwecja) 15.03 mtr.

W rzucie dyskiem Heljasz uzyskał 43.40 m. i znalazł się na trzecim miejscu.

W biegu 400 m. przez płotki Kostrzewski był drugim po Arescocie 54.3 sek. Czas Kostrzewskiego 54.5.

Spotkanie lekkoatletyczne Jagielonja — Ł.K.S. 62:50
W ciągu soboty i niedzieli zespół zawodniczek ŁKS-u bawił w Białymstoku, gdzie w meczu lekkoatletycznym uległ Jagielonji 50:62.

Łodzianki zwyciężyły w następujących konkurencjach: Skok wzwyż: Kwaśniewska 1.40 m., oszczep: Smełkówna 35.36 m. dysk: Głazewska: 31.15 m. Natomiast w hazenie zwyciężył wysoko ŁKS w stosunku 10:0 i w siatkówce również ŁKS w stosunku 2:1.

Reprezentacja Armji uległa Gwiazdzie w stosunku 2:3 (2:1).
W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie towarzyski mecz piłkarski między Gwiazdą a zespołem reprezentacyjnym wojska polskiego, który jedzie na turniej piłkarski do Bukaresztu. Zwyciężyła niespodziewanie Gwiazda w stosunku 3:2 (1:2).

Czechosłowacja-Polska 4:2
Dalszy ciąg meczu tenisowego.

W dniu wczorajszym został zakończony mecz tenisowy w Pradze, między Czechosłowacją a Polską. Zwyciężyła ostatecznie Czechosłowacja w stosunku 4:2.

W spotkaniach ostatniego dnia Siba po emocjonującej walce pokonał Tloczyńskiego w czterech setach 2:6, 6:4, 6:4 i 9:7.

Tloczyński pomimo porażki grał b. dobrze. Spotkanie Kecht—Wittman przy stanie 3:6, 6:0 i 4:1 zostało wskutek ciemności przerwane, jednak nie zostało już dokończone, przyczem zwycięstwo przyznane Kechtowi.

Finał gry podwójnej panów o mistrzostwo Związku Makkabi
W ubiegłą niedzielę na kortach K. K. T. w Krakowie rozegrany został finał gry podwójnej panów o żydowskie tenisowe mistrzostwo Polski, między parą Edel — Moor a parą Lauterbach—Hand, zakończone niespodzianą aczkolwiek zupełnie zasłużoną wygraną tych ostatnich w stosunku: 5:7, 4:6, 6:4, 6:3, 6:4.

Jak wiadomo, żydowskie tenisowe mistrzostwa Polski, rozgrywane były przed niedawnym czasem w Tarnowie, jednakowoż z powodu niepogody gry podwójne panów przeniesione zostały do Krakowa, gdzie faworytem była para Edel — Moor.

Tem więcej rewelacyjnym jest zwycięstwo młodego i bardzo obiecującego tenisisty Lauterbacha z rutynowanym Handem, nad renomowaną parą przeciwników.

Dyskwalifikacja Piliszka
Wydział Gier i Dyscypliny P.Z.P.N. ukarał gracza ligowego Warszawianki, Piliszka, tygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę.

Kto odgadnie wyniki trzech spotkań ligowych nadchodzącej niedzieli
Redakcja „Expressu Ilustrowanego”, zachęcona niezwykłym sukcesem ogłoszonego w ubiegłym miesiącu konkursu, oraz powodowana wznrastającym zainteresowaniem finałowych rozgrywek ligowych ogłasza nowy konkurs, tym razem na odgadnięcie wyników 3 meczów dnia 1 października b. r., a to: ŁKS — Cracovia w Łodzi, Wisła — Legia w Krakowie i Garbarnia — Podgórze w Krakowie.

Jako nagrody za trafne odgadnięcie wszystkich wyników, Redakcja nasza

przeznacza 10 biletów na trybuny, na mecz Cracovia — Pogoń, który odbędzie się w dniu 8 października b. r. na boisku Cracovii w Krakowie.

Odpowiedzi winny być uwidocznione na załączonym kuponie i przesłane pod adresem: Redakcja „Expressu Ilustrowanego”, Ref. Sportowy, Kraków, ul. Piłarska 4 do dnia 30 września od godziny 17-ej wieczorem.

Później nadesłane odpowiedzi nie będą brane pod uwagę.

Międzyklubowe regaty wioślarskie odbyły się ubiegłej niedzieli w Krakowie
Staraniem oddziału wioślarskiego „Sokoła” krakowskiego odbyły się w niedzielę na Wiśle Regaty Międzyklubowe na trasie 1200 mtr. Start z pod Kl. Norbertanek, meta przy moście dębnickim. Z powodu nieprzybycia klubów zamiejscowych regaty odbyły się między klubami miejscowymi, a to: O. W. S. K. i W. K. W. i Polic. K. S.

W poszczególnych kategoriach były następujące wyniki: **Bieg ósemek** wygrał OWSK w czasie 3.21.2/5 zdobywając nagrodę przejściową Tieslera.

Bieg czwórki młodszych wygrał O. W. S. K. w czasie 3.21.1/5 zdobywając nagrodę przejściową pos. Dąbrowskiego.

Bieg czwórki półwyciągowej nowicjuszy wygrał OWKS w czasie 4.33 zdobywając nagrodę przejściową wiceprezesa Sierhiejewicza.

Bieg jedynek pań wygrała w. o. Dubrawska, przebywając trasę w czasie 4.29.3/5 zdobywając nagrodę przejściową prez. m. Beliny-Prażmowskiego. **Bieg dwójek** wygrał OWKS w czasie 4.21.3/5 zdobywając nagrodę przejściową Cyreka.

Bieg czwórki półwyciągowej nowicjuszy wygrała S. W. Polic. K. S., w czasie 4.25.1/5 zdobywając nagrodę przejściową Jaworzyńskich. **Bieg czwórek** wygrał OWKS I w czasie 3.55.1/2

Migawki z meczu Podgórze—Warta
Podgórze grało ten mecz na swym nowootwartym boisku. Przyniosło ono Podgórzu szczęście.

Mitusiński, dawny gracz Cracovii wniósł do zespołu Podgórze dużo wery i ciągu na bramkę, nie miał on jednak szczęścia w strzałach. Zaprzepścił szereg dogodnych pozycji, zwłaszcza do pauzy. Zato jego lwia zasługa jest zdobycie drugiej i czwartej bramki.

W nieźle grającym ten mecz Podgórzu na wyróżnienie zasługują: przede wszystkim Kowalkowski, Mitusiński, Koczwarą Hausner i Otfinowski. Reszta grała dość przeciętnie.

Z doskonalej ongiś Warty, pozostał zaledwie cień. Jedynym wartościowym graczem okazał się Szerfke, który jednak nie sam nie mógł zdziałać.

Poza nim gra jeszcze jako tako, stary Flieger na obronie i Przykucki w pomocy.

Fontowicz w Bramce zawił cona-

Kupon „Expressu”
na odgadnięcie wyników meczów ligowych w dniu 1.X.1933.

ŁKS—Cracovia... wynik... dla...
Wisła — Legia... wynik... dla...
Garbarnia—Podgórze... wynik... dla...

Imię i nazwisko:

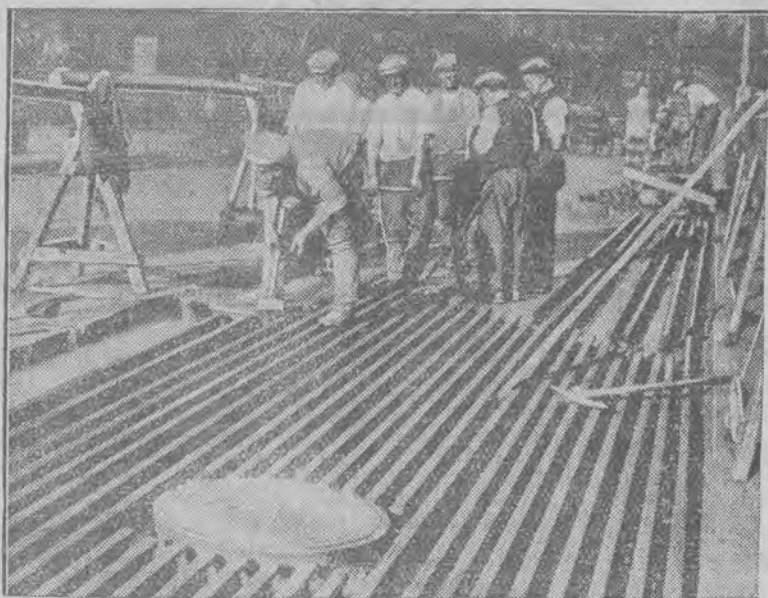
Dokładny adres:

Czy zdobyłeś już P. O. S.?

POŻYCZKA NARODOWA WŁASNEMI SIŁAMI

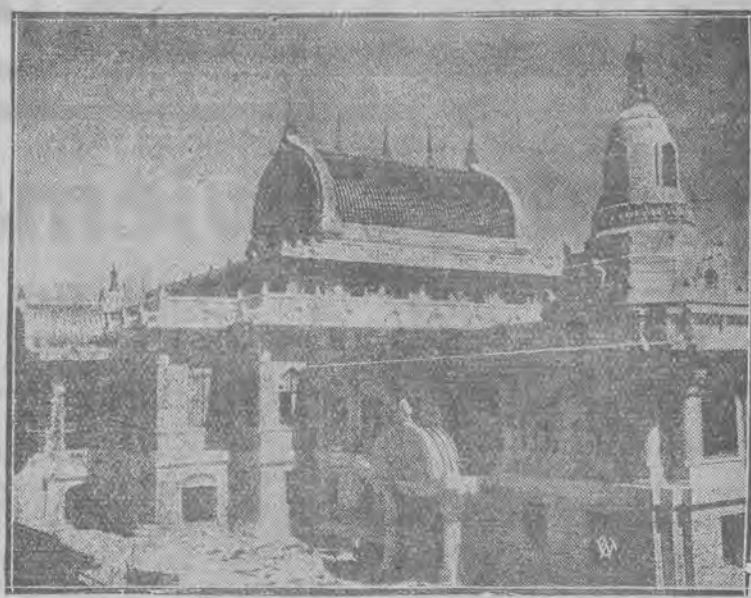
PON

Budowa ulic stalowych w Anglii



Przeprowadzone w Anglii przed paru laty próby ze stalowymi ulicami dały świetne wyniki, wobec czego przystąpiono obecnie w Londynie do budowy olbrzymiej ulicy na Leicester Square.

Nowa świątynia w Tokio



Świątynia wpływowej sekty buddyjskiej Honganji w Tokio. Okazały ten budynek, będący na ukończeniu stylu sjańskiego w architekturze japońskiej.

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej



Nowy prezydent Kuby, dr. Grau San Martín, rozwiązał wszystkie partje polityczne. — Na zdjęciu prezydent serdecznie wita się z slerżantem Bastistą, który odegrał tak wielką rolę w ostatnim przewrocie.



Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej p. Stefan Starzyński w swym gabinecie w Ministerstwie Skarbu.



Z okazji międzynarodowych zawodów akademickich, jakie odbyły się w Turynie w dn. 1 do 10 września rb., pocztowe władze włoskie wydały specjalne znaczki.

Codzienna nowelka „Expressu”

Znalazłem skarb.

— Ja również byłem raz w życiu zaręczony — oświadczył Mister Brisher. — Gdyby nie ów przeklęty skarb, prawdopodobnie Jane byłaby teraz moją żoną.

Brisher wypił haustem kieliszek wódki który mu następnie ponownie napełniłem. Wiedziałem, że przy wódce najlepiej opowiada się dawne dzieje. Brosher zaklął i ciągnął dalej.

— Czy wierzy pan, że znalazłem prawdziwy skarb? Mówi się, że skarb sprrowadza szczęście, jednak mnie przyniósł on tylko utrapienie. Obecnie nie mogę już nawet wrócić do Jane, gdyż jestem zupełnie przepity. Ona wyrzuciłaby mnie, a jej ojciec zastrzeliłby jak psa. Jeśli chce pan posłuchać, jak to wszystko było to postaw pan jeszcze flaszkę wódki.

Kazałem podać nową flaszkę, a Brisher ciągnął dalej.

Jane mieszkała w Colchester w pobliżu Essex, poznałem ją jednak w Londynie. Jane miała siostrę, a naręczony jej był moim kolegą. Przedstawił mi swą narzeczoną oraz Jane. Dziewczyna była bardzo miła. Spodobała mi się odrazu. Wkrótce zostałem przedstawiony jej rodzicom. Byłem wówczas bez pracy, to też przyjąłem zaproszenie i udałem się do Colchester. Rodzice Jane posiadali piękny domek otoczony ogródkiem. Cała ich posiadłość przypadła mi niezwy-

kle do gustu. W domu stylowe meble i piana. Jane grywała stale wieczorami i śpiewała pobożne pieśni. Ojciec jej był poważnym i ogólnie szanowanym obywatel. Był to człowiek niezwykle surowych zasad i nawskroś uczciwy. Przyjęto mnie bardzo serdecznie i goszczono całymi dniami. Postanowiłem okazać im pewną pomoc w gospodarstwie. Pewnego razu ojciec Jane zaprowadził mnie na koniec ogródka, który leży odłogiem. Znajdowało się tam kilka głazów i trochę śmieci.

— Czy nie możnaby tu urządzić jakiegoś ładnego klombu — zapytałem? — U moich rodziców też był kiedyś ogródek, znam się więc na tem.

Ojciec Jane zgodził się. Następnego dnia wziąłem się do roboty. Począłem kopać i...

— I znalazł pan skarb? — przerwał mi.

— Tak... Tuż pod powierzchnią ziemi natrafiłem na jakąś skrzynkę. Miała dziwny wygląd i była opatrzona w duży zamek. Oderwałem skobel i otworzyłem wieko. Gdy zajrzałem do skrzyni, pociemniało mi w oczach. Cała skrzynia była wypełniona srebrnymi monetami. Przerażony, rozejrzałem się dokoła. Na szczęście nikogo nie było w pobliżu. Zatrzasnąłem wieko skrzyni, zasypałem ziemią i oddaliłem się od tego miejsca.

Wiedziałem, że skarbu nie będą mógł tak łatwo zdobyć. Ojciec Jane był człowiekiem niezwykle uczciwym napewno oddałby go odrazu rządowi. Ale tam było co najmniej kilka tysięcy funtów. Mogłbym się za nie poślubić urządzić, i założyć sobie jakieś przedsiębiorstwo. Postanowiłem ostrożnie działać. Przy obiedzie opowiedziałem zmysłową historję o moim przyjacielu, który znalazł banknot 10-funtowy, i sprawił sobie za to garnitur. Oburzenie ojca Jane nie miało granic. Stał się poprostu wściekły. Miotał przekleństwa na mego rzekomego przyjaciela, twierdził, że winienem się go wyrzec, albowiem postąpił jak zło dziej. Obowiązkiem jego było oddać pieniądze policji.

Przypuszczenia moje okazały się więc słuszne. Jeślibym teraz wspomniął coś o skarbie straciłbym na zawsze możność stania się bogatym. Postanowiłem w nocy odkopać skarb i wywieźć go. Ojciec Jane miał jednak świetny słuch i wybiegł z pokoju z fuzją gdy chciałem w nocy otworzyć drzwi. Musiałem się tłumaczyć, że chciałem tylko na chwilkę wyjść z mieszkania.

Przez kilka następnych nocy nie mogłem oka zmruczyć. Myślałem cały czas o skarbie. W dzień chodziłem również jak obłąkany. Jane poczęła mnie podejrzewać, że jej już nie kocham i miała do mnie żal, że ją zaniedbuję. Jane miała rację, ale ja byłem całkowicie opanowany żądzą posiadania skarbu. Wreszcie postanowiłem wyjechać z Colchester. Pożegnałem się ze wszystkimi, obiecałem wrócić za kilka dni i wyjechałem. W

rzeczywistości jednak zamieszkałem w miejscowym hoteliku. W nocy zafechałem wozem na tył posiadłości mojej narzeczonej. Odkopałem skarb. Z trudem zdołałem wydobyć skrzynię z ziemi. Była niezwykle ciężka. Gdy już chciałem skrzynię załadować na wóz, otworzyło się wieko i kilka tysięcy srebrnych monet z brzękiem poczęło się wysypywać na skalisty grunt. Powstał nieopisany hałas. Nim zdążyłem pozbiierać monety, ujrzałem nadbiegającego ojca Jane z fuzją w ręku.

Wściekły i rozgorączcony porzuciłem skarb i zbiegłem. Więcej już nie widziałem ani Jane ani jej ojca. Do narzeczonej pisałem trzykrotnie, ale odpowiedzi nie dostałem.

— No, a co się stało z tym skarbem? — zapytałem zaciekawiony — czy ojciec Jane zwrócił go rządowi?

— Nie wiem — odpowiedział Mister Brisher. — Gdyby go zwrócił, pisałyby o tem gazety, jednak żadnej wzmianki o tem nie czytałem. Natomiast po pewnym czasie dowiedziałem się, że ojca Jane aresztowano za kolportowanie fałszywych pieniędzy. Fakt ten wywołał w całej okolicy wielkie oburzenie, albowiem ojca jej bardzo ceniono. Nie pomogły również tłumaczenia się jego, że fałszyfiakaty pochodzą ze znalezionej jakiegos skarbu.

— No, a pan? Pan nie stanął wcale w jego obronie? — zapytałem.

— Nie, nawet nie miałem zamiaru. Sąd również nie dał wiary staremu, że znalazł skarb i — skazał go.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 199-00.